



Monitor nielekyjny

Rok 1, numer 8

01 kwietnia 2012

W TYM NUMERZE:

Drzwi otwarte za nami

16 MARCA 2012 UCHWYCONE OBIEKTYWEM LESZKA MOSKWA

Drzwi Otwarte za nami	2-3
Projekty na start!	4-5
Młodzieżowa Rada Miasta informuje	5
Prima aprilis	5
Uśmiechnij się!	5, 8
Święta, święta	6-7
Medycyna i my	7
Co myślą o Tobie inni?	8
Bądź modny/a	8-9
Nasi milusińscy	9
Rozwiązanie psychotestu	9
Książkowa zapowiedź	10-16, 18-19
Ostrów to kuźnia talentów	17
Coś dobrego	19
Zapraszamy do współpracy!	20
To miejsce czeka na Twoją reklamę!	21



W
I
Ę
C
E
J
N
A
N
A
S
T
Ę
P
N
Y
C
H
S
T
R
O
N
A
C
H

Ważne tematy:

- Drzwi zostały otwarte
- Święta, święta!
- Medycyna na co dzień
- Zapraszamy do lektury
- Sportowe sukcesy
- Humor

DRZWI OTWARTE ZA NAMI



DZRWI OTWARTE ZA NAMI



Projekty na start

Some of the fashions in Poland today

Let's be honest, polish fashion has never existed, because all fashion styles appear to borrow heavily from American or British culture. Not many people have got their differences, their own personals.

The thermometer is rising and people are digging through their closets to pull their best spring clothes- baggy pants, tight pants... . While one outfit may be out of realm for some people, others will incorporate it into their spring wardrobe. There are so many types of outfits our style depends on.

If you want to keep up with the latest fashion trends you should share your favorite style with a group of people. Social media continues to grow and its impact continues to shift the power from the brand to the consumer.

Furthermore, social media has become ingrained in our daily lives, so much so that it can be overwhelming. As media has become our God more and more people want to follow American stars. But is it useful?

Why do we care what our idols wear?

Let's fashion! Enjoy your own style in fashion. I strongly encourage you to discover yourself.

/Błażej Kasperski 2a/

Polish fashion is a fashion style originating from America. Polish men usually wear T-shirts and buggy or tight jeans. Women wear tight pants and shirts. Polish fashion styles appear to borrow heavily from American culture. Currently, there are a lot of people wearing shirts and jeans. I dress like

most of teenagers in Poland.

The biggest fashion trend for people is head-to-toe color-the brighter the better. Everyone in Poland has a favorite pair of jeans and a T-shirt, those ones that fit us just right.

There are many subcultures in our country. Each has a different dress code. People belonging to punks wear combat boots and earrings. Most of them are bald. Very often you may notice metals wearing boots and mostly black shirts proclaiming names of their favorite bands. They often wear a T-shirt bearing some well-known names because other people react with a chuckle and it starts conversation.

You can find people in the hip hop style who usually wear loose or colorful T-shirts and jeans. More and more men are dressed in sweaters and tight pants. Most males are dressed in black jeans and shirts., females in tight jeans and shirts. Many Poles wear suits.

Fashion in Poland is changing very often. Even a few years ago wide trousers were trendy. Nowadays they are not any longer. People belonging to the Rasta culture wear shirts bearing names of reggae bands. Most of them have an afro haircut or dreadlocks.

I'm not passionate about clothing and style. My appearance does not differ from that one of other polish teenagers. It is not instant message to those around me, so the way I look is not as important as I behave.

/Bartosz Łacina 2a/

Lider projektu:

Agnieszka Wietrzyńska

„Ciemno wszędzie, głucho wszędzie[...]"

21.03.2012 roku w sali kolumnowej odbyło się przedstawienie pt.: „Dziady” na podstawie dramatu Adama Mickiewicza. Spektakl został przygotowany w ramach projektu klas drugich przez pp. Dorotę Sobolewską oraz Katarzynę Wenclawiak. Brały w nim udział uczennice klas IIc, II d i II f, m.in. narrator Natalia Kruszyk oraz Laurencja Mioduszevska, chór i aktorzy: Agata Bujara, Antonina Zjawiony, Klaudia Kubicka, Klaudia Bodył, Sylwia Fabianowska, Żaklina Kolenda, Magda Sroczyńska, Natalia Chudy, Katarzyna Rynkowska, Magdalena Kulesza wraz z swoim tatą odpowiadali za oświetlenie.

Rozpoczyna się obrzęd dziadów. Ludzie zbierają się w kaplicy cmentarnej. Przygotowali różnego rodzaju stawy – jedzenie i napoje, aby częstować przybyłe na ucztę duchy. W ten sposób chciano im ulżyć w cierpieniu. Mistrzem ceremonii dziadów był guślarz – pełniący rolę kapłana. Akcja rozpoczyna się, gdy Guślarz każe zamknąć drzwi do kaplicy cmentarnej i wywołuje duchy. Zgromadzeni wokół trumny ludzie koncentrują się na obrzędzie, wykonując polecenia Guślarza. Przywołują jakby naturalnie duchy zmarłych, wypowiadając właściwe zaklęcia. Jako pierwsze pojawiają się duchy dzieci, aniołki: Józio i Różia. Są to duchy lekkie i ludzie próbują z nimi rozmawiać. Z kolei dzieci patrzą na jedną z kobiet i chwają się, że obecnie mają miejsce w raju i są szczęśliwe. Dzieci proszą o dwa ziarenka gorczycy. Spotkanie z ludźmi kończy powiedzenie: „Kto nie doznał goryczy ni razu, / Ten nie dozna słodczy w niebie.” W otoczeniu ptaków pojawia się duch pana. Prosi o wodę i dwa ziarenka pszenicy.

Projekty na start

Wówczas zlatują się ptaki nocne, odbierają wszystko, co ludzie chcą dać zjawie. Jego zachowanie podsumowuje maksyma: „Bo kto nie był ni razu człowiekiem, / Temu człowiek nic nie pomoże.” Guślarz przywołuje ducha Zosi. Zmarła, mając 19 lat, i nie potrafiła zdecydować się, kogo ma kochać. Ludzie podsumowują jej obecność: „Kto nie dotknął ziemi ni razu, / Ten nigdy nie może być w niebie.” Na zakończenie obrzędu pojawia się duch młodzieńca, nie mówi niczego, ale wciąż chodzi za pasterką. Guślarz kończąc obrzęd, zabiera wszystkich z kaplicy, także zemdlałą pasterkę.

Przydatne cytaty:

„Są dziwy w niebie i na ziemi, o których ani śniło się waszym filozofom.”

„Ciemno wszędzie, głucho wszędzie, / Co to będzie, co to będzie?”

„Mówcie, komu czego braknie, / Kto z was pragnie, kto z was łaknie.”

„Gdzie my z nią, on za nią wszędzie... / Co to będzie, co to będzie?”

Adwogata i Natalia J

Uśmiechnij się!

Kumpel do kumpla:

- Wygrałem milion złotych w totolotka!
- Gratuluję! A co na to Twoja żona?
- Odebrało Jej mowę.
- Zazdroszczę Ci. Tyle szczęścia naraz.

Młodzieżowa Rada Miasta informuje



Młodzieżowa Rada Miasta znowu daje o sobie znać! Ma wiele planów i propozycji, które zostały skrupulatnie omówione na poprzednim spotkaniu. Odbyło się ono 6 marca 2012 roku w Gimnazjum im. Papieża Jana Pawła II przy ulicy Waryńskiego.

Na początek młodzi radni dyskutowali na temat inicjatywy „Zajązek”. Akcja ta, organizowana już po raz kolejny, ma na celu obdarowanie dzieci potrzebujących przyborami plastycznymi oraz słodyczami. Uczniów zainteresowanych bezinteresowną pomocą zapraszamy do przynoszenia do szkoły takich artykułów jak:

- bloki rysunkowe i techniczne,
- kredki ołówkowe, świecowe, pastelowe,
- pisaki i markery

oraz innych podobnych przyborów. Każda klasa ma również za zadanie ofiarowanie 5 złotych na ten szczytny cel. Przedstawiciele MRM w dniu 5 kwietnia o godzinie 11:00 wybiorą się do Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, by przekazać dzieciom te wspomniane datki.

Kolejnym pomysłem, jaki Młodzieżowa Rada Miasta ma zamiar zrealizować, jest rajd pod hasłem „Dzisiaj sport, jutro zdrowie!”. Nazwa ta została wybrana w głosowaniu. Rajd, a także cała akcja, ma na celu promowanie zdrowego trybu życia. Dlatego też zostaną zorganizowane np. zajęcia fitness, nauka zumbi. Będą mogli w nich uczestniczyć uczniowie wszystkich gimnazjów w Ostrowie Wielkopolskim.

Serdecznie zapraszam do śledzenia dalszych poczynań Młodzieżowej Rady Miasta a także przyłączania się do nas w różnych akcjach i imprezach.

Docenimy waszą pomoc i miłe słowo zawsze i wszędzie.

Jaay :)

Prima aprilis

Prima Aprilis - z języka łacińskiego oznacza dzień żartów. Ten obyczaj związany jest z pierwszym dniem kwietnia i chodzony w wielu krajach świata. Polega on na robieniu żartów, celowym wprowadzaniu w błąd, kłamaniu, konkutowaniu w próbach sprawienia, by inni uwierzyli w coś nieprawdziwego. Niektórzy uważają, że geneza zwyczaju ma związek z rzymskim zwyczajem Cerialii obchodzonym na początku kwietnia na cześć bogini Ceres. Według jednej z legend, kiedy poszukiwała ona swojej porwanej córki, została wyprowadzona w pole.

Grecy wiążą historię tego dnia z mitem o Demeter i Persefonie. Persefona miała zostać porwana do Hadesu na początku kwietnia. Matka Demeter, szukając jej, kierowała się echem głosu córki, ale echo ją zwiodło.

Geneza i pochodzenie tego zwyczaju nie są jeszcze wyjaśnione. Dzisiaj nazwa Prima Aprilis we Francji nawiązuje do przypinania do pleców kartki z rybą wtedy, kiedy się kogoś nabierze (zwyczaj znany może być również we Włoszech – Pesce d'aprile). Pierwotnie w zwyczaju tym osobom nieświadczym (nieświadomym) kazano iść po świeżą rybę w czasie zakazu połowów związanego z okresem tarła.



Adi

Święta, święta!

Święta Wielkanocne

Wielkanoc (pascha) jest to najstarsze i najważniejsze święto chrześcijańskie (obok Bożego Narodzenia). Święto to upamiętnia śmierć oraz zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Niedziela Wielkanocna (nazywana też Wielką Niedzielą) to pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych.

W Polsce w godzinach porannych jest obchodzona uroczysta rezurekcja (łac. *resurrectio* oznacza zmartwychwstanie). Obrzędy rezurekcji bardzo rozwinęły, by dać obraz wydarzeń związanych ze zmartwychwstaniem Pana. Zostały one w połowie XVI wieku ujednolicone i tak przetrwały do naszych czasów. Kapłan udaje się do grobu Pańskiego, skąd wyrusza uroczysta procesja ze śpiewem "Wesoły nam dziś dzień nastał" oraz obchodzi trzykrotnie świątynię, obwieszając światu zwycięstwo Chrystusa. Po procesji odprawiana jest uroczysta Msza Święta. Na początku mszy wznoszony jest okrzyk radości Alleluja (Chwalcie Boga), będący przyspiewem w pieśniach wielkanocnych.

Po powrocie do domu zasiadamy wspólnie przy stole i jemy wielkanocne śniadanie. Na stołach znajdują się jajka, wędliny, wielkanocne baby i mazurki. Stoły zdobione są buketami z bazi i pierwszych pięknych wiosennych kwiatów.

Poniedziałek Wielkanocny (śmigus-dyngus) to drugi dzień świąt. W polskiej tradycji tego dnia dla żartów polewamy się wodą.

Obyczaj wielkanocnych pisanek wywodzi się z mitycznej starożytności. Pisanki wykonane są w okresie Wielkanocy. Istnieje wiele technik zdobienia jajek: batikowa (najstarsza), polegająca na nakładaniu wzoru z wosku. Oklejana - zdobienie jajek

dekoracjami z różnorodnych materiałów. Wyskrobywana - tworzenie wzorów ostrym

narzędziem.

Święta Wielkanocne są również rozpoczęciem wiosennego czasu, jakim jest dla nas wiosna.

O Poniedziałku Wielkanocnym

Nazywany także drugim dniem świąt, upływa pod znakiem spotkań rodzinnych i towarzyskich. Z dawien dawna jest dniem zabaw, załotów, żartów i ogólnej wesołości. Nie brak jednak w tym dniu także momentów poważniejszych. Do takich należy obyczaj święcenia pól kropidłem z palmy wielkanocnej. Zachował się on dotychczas na Ziemiach: Sądeckiej, Rzeszowskiej i Tarnowskiej. O świcie gospodarze udają się na swe pola, aby pomodlić się, skropić zagony wodą święconą i przyklekając przed każdą skibą, wbić w nią mały krzyżyk palmowy lub ułamek palmy wielkanocnej.

Na Śląsku Raciborskim (we wsi Pietrowice Wielkie) odbywa się procesyjny objazd pól zwany niekiedy procesją stu koni. Z kościoła parafialnego we wspomnianej wyżej wsi wyrusza po sumie kawalkada złożona z co najmniej kilkudziesięciu odświętnie ubranych jeźdźców na koniach w uprzęży przystrojonej kwiatami i wstęgami. Na czele - również konno - podąża ksiądz proboszcz w uroczystych mszalnych szatach w asyście najznamienitszych gospodarzy. Po objechaniu wsi i należących do niej pól odbywa się uroczyste nabożeństwo z a k o ń c z o n e b ł o g o s ł a w i e ń s t w e m k o n n e g o o r s z a k u. W czasie drogi powrotnej (wiedzie inną trasą) ostatni kilometr przed wsią przebywa się galopem. Opisany obyczaj, kultuwujący miejscową tradycję, jednoczy we

wspólnym świętowaniu parafian obydwu żyjących tam narodowości: Polaków i Niemców.

Bez wątpienia najchętniej realizowanym obyczajem jest śmigus-dyngus. Początkowo były to dwa odrębne i bardzo stare obrzędy. Śmigusem (z niem. Schmechostern - czyli bić na Wielkanoc; schmechen = bić, uderzać, Ostern = Wielkanoc) zwano zwyczaj oblewania wodą, głównie dziewcząt na wydaniu i młodych kobiet, a także smaganie się zielonymi gałęziami i witkami wierzbowymi lub uplecionymi z nich batami (były to tzw. śmigus zielony). Na Śląsku Cieszyńskim np. najpierw polewano wodą gospodynie i ich córki, a następnie suszono je, uderzając korwaczami, czyli biczami uplecionymi z wierzbowych gałązek.

Natomiast dyngusem (z niem. dingen = wykupywać) zwano pochody młodzieży męskiej, często w przebraniach i z różnymi rekwizytami (np. z traczykiem, z barankiem, z kurkiem dyngusowym), połączone zawsze z wesołą kwestą świąteczną - wyprasaniem darów, przede wszystkim jaj wielkanocnych i świątecznego jadła.

Z czasem obrzędy te zostały połączone pod wspólną nazwą śmigusa-dyngusa (zwanego też śmigurtem lub śmigustem) i zdominowane przez polewanie się wodą. Nie darmo więc Poniedziałek Wielkanocny nazywany jest również Lanym Poniedziałkiem.

Ciekawym zwyczajem obecnym jeszcze na wsiach kujawskich są przywoływanki dyngusowe. Chłopcy z całej wsi (zrzeszeni w istniejącym od XIX w. Stowarzyszeniu Klubu Kawalerów) o zmierzchu w Wielką Niedzielę lub rano w Poniedziałek Wielkanocny idą w pochodzie (towarzyszy im

Święta, święta!

orkiestra) na największy we wsi plac. Tam - z zainstalowanego podestu (kiedyś z wysokiego drzewa lub dachu karczmy) - ogłaszają najpierw rozpoczęcie przywoływanek, a później recytują wierszyki o miejscowych dziewczynach, chwając je lub ganiąc. Spać spokojnie mogły oczywiście tylko dziewczyny ładne i gospodarne.

W Małopolsce, głównie w Limanowej i okolicach, chodzili przebierańcy zwani dziadami śmigustnymi lub słomiakami, ponieważ nosili słomiane czapy i opasywali się powróstami ze słomy. Obchodzili domu w milczeniu, czasami tylko gwizdząc lub turkając i ukając (miało to - według legendy - symbolizować żydowskich wysłanników, którzy nie chcieli uwierzyć w zmartwychwstanie Chrystusa i ogłosić dobrej nowiny, dlatego - za karę - utracili głos. W okolicach Mielca natomiast chodziły dziady śmigustne tzw. mówiące i polewając gospodarzy wodą ze swoich sikawek - wielkich drewnianych szpryc - życzyły im dobrego urodzaju. Podobnie zachowywały się krakowskie i podkrakowskie siudy - para wielkanocnych przebierańców (dziad i baba), którzy chodząc po krakowskim Zwierzyńcu, a także w okolicach Bochni i Wieliczki, zaczepiali przechodniów i polewając ich wodą, dopraszali się datków. Na sporym obszarze Polski w Poniedziałek Wielkanocny chodzono z kurkiem dyngusowym, żywym, a czasem z wypchanym lub glinianym umieszonym na dwukołowym, czerwonym wózek. Wózek toczyli chłopcy zwani kurcarzami. Mieli ze sobą kosze na datki, sikawki dyngusowe, klekoty zwane niekiedy bocianami kurcarskimi lub żmijki dyngusowe ze

składanych deseczek zakończonych szpikulcem do straszenia i klucia dziewcząt.

Obchody kurcarskie miały zawsze charakter zalotów i były połączone z chodzeniem w konkury. Wierzono, że sprzyjają kojarzeniu młodych par i zapewniają rodzinom zdrowe i liczne potomstwo. Kogut bowiem od wieków był symbolem siły, urody i męskości.

Romeo

Medycyna i my

Możesz żyć dłużej

„Można być kowalem własnego zdrowia i trzeba, albowiem zdrowie o wiele bardziej zależy od naszej aktywności i staranności niż od przysłówiowej pigułki” Prof. nauk medycznych

Barbara Krupa

Przez wszystkie pokolenia życie człowieka związane było z aktywnością ruchową wynikającą z fizycznej walki o byt. Dopiero kilka ostatnich pokoleń wykorzystując stworzone przez siebie udogodnienia cywilizacyjne w znacznym stopniu ograniczyło wysiłek fizyczny. Dziś króluje siedzący tryb życia. Siedzimy w szkole, w pracy, samochodzie, przed telewizorem i przy komputerze. Żyjemy w ciągłym pośpiechu, odcinamy się od wpływu natury, jesteśmy zmęczeni, żyjemy w napięciu. Pochłonięci chęcią posiadania, bogacenia się przestajemy cieszyć się życiem mimo, że stało się ono dla nas łatwiejsze dzięki osiągnięciom techniki. Dzieci i młodzież znaczną część wolnego czasu spędzają przed telewizorem lub komputerem w pomieszczeniach zamkniętych. W szkole z każdym rokiem wzrasta obciążenie nauką i odrabianiem lekcji w domu. Obowiązki te powodują wydłużenie czasu spędzanego w pozycji siedzącej, a obciążenie plecakami, których ciężar niejednokrotnie przekracza dopuszczalne dla dzieci

normy (dla dziewczynek 3kg, a dla chłopców 5kg) dodatkowo niekorzystnie wpływa na postawę. Fotografia dnia 100 gdańskich licealistów pokazała, że spędzali oni w pozycji siedzącej prawie 12 godzin dziennie, 8 godzin w pozycji leżącej, a na świeżym powietrzu przebywali od 1 do 2 godzin dziennie, z czego około 40 minut potrzebowali na pokonanie drogi między domem a szkołą. Długoletnie badania absolwentów uniwersytetów dowiodły, że z brakiem ruchu związane są choroby układu krążenia i otyłość.

Kładziemy się późno, wstajemy wcześniej, rzadko śpimy pełne 8 godzin. Zaspani, bez śniadania biegniemy do szkoły lub pracy, a w niedzielę odrabiamy nieprzespane noce drzemiac do południa. Gubimy rytm dnia, a tym czasem organizm potrzebuje snu jak powietrza. Niektórzy mówią, że wszystko zaczęło się od żarówki, ludzie przestali chodzić spać wraz z zachodzącym słońcem i wstawać o wschodzie. Później do żarówki dołączyło się radio, telewizja, komputer, więc żyjemy jak sowy, coraz mniej lubiąc poranki. Złamany został pewien naturalny rytm życia i w związku z piętzącymi się problemami natury psychologicznej musiało dojść do wynalezienia pigułki nasennej. Tymczasem badania donoszą, że można by tego uniknąć dbając o dobrą sprawność fizyczną. To właśnie wysiłek pomaga rozładować emocje, odprężyć się psychicznie, uspokaja, ułatwia przyjrzenia się własnym kłopotom i problemom z pewnego dystansu. Aktywność ruchowa wpływa na obniżenia ciśnienia tętniczego krwi co redukuje częstość udarów mózgu, zawałów. Już w XXI w. wiadomym było, że „ruch może zastąpić niemal każdy lek, a wszystkie leki razem wzięte nie zastąpią ruchu”

Pielęgniarka szkolna

Renata Szyszka

Co myślą o Tobie inni?

CO MYŚLĄ O TOBIE ZNAJOMI?
ROZWIĄŻ PSYCHOTEST!

1. Co myślisz o parze, która na imprezie wciąż sobie publicznie dogryza i staje się widowiskiem wieczoru?

- a) Nie umiesz się kontrolować, jesteś z tego niezadowolony.
- b) Próbujesz jakoś rozładować sytuację żartami ale w sumie nie dziwisz się ich zachowaniu.
- c) Udajesz, że to się w ogóle nie dzieje, bo uważasz że nie ma sensu wtrącać się w czyjeś kłótnie.

2. Czy na imprezie andrzejkowej wróżysz sobie z wosku?

- a) Jeśli akurat masz ochotę, to oczywiście, że tak
- b) Tak, chociaż niepokoisz się, że znów wywróży ci się coś niefajnego.
- c) Nie, bo denerwują cię te bezsensowne komentarze, co niby widać w odlanych figurkach i nie chcesz się na nie narażać.

3. Koleżanka zupełnie nie spodziewanie robi ci mały prezent. Niby fajna niespodzianka, ale jednak podarunek zupełnie ci się nie podoba.

- a) Mówisz, że to fajny gest, ale prezent zupełnie nie trafia w twoje gusta, może komuś innemu sprawi więcej frajdy.
- b) Bardzo podkreślasz cudowną wartość niespodzianek, ani słowem nie wspominając, że prezent schowasz na dno szuflady.
- c) Po twojej minie widać, że nie jesteś zachwycony i twoja koleżanka nie da się przekonać za pewnieniem, że jest inaczej.

4. Zgubiłeś klucze do mieszkania, a na koncie w komórce nie masz kasy, by zadzwonić do rodziców, którzy pracują do 19:00

- a) Prosisz sąsiada spotkanego po drodze, by pozwolił ci na krótką rozmowę z jego komórki.
- b) Nikomu o tym nie mówisz, siedzisz w parku i czekasz, aż rodzice wrócą do domu.
- c) Wpadasz w popłoch, denerwując się, co powiedzą na zgubione klucze, i pędzisz do przyjaciółki z prośbą o pomoc.

5. Uczestniczysz w sporze, w którym dość dobitnie wyrażasz swoje zdanie, ale w pewnym momencie zaczynasz rozumieć, że nie masz racji. Co robisz?

- a) Udajesz, że straciłeś zainteresowanie rozmową, i się z niej wycofujesz.
- b) Przyznajesz się do zmiany zdania i przepraszasz.
- c) Mówisz, że zmieniłeś zdanie, ale nikomu nie będziesz tłumaczyć, dlaczego.

6. Czy lubisz zadziwiać innych?

- a) Nie wiesz, bo jeszcze nigdy ci się to nie udało.
- b) Uwielbiasz!
- c) Chyba nigdy się nad tym poważnie nie zastanawiałeś.

**ROZWIĄZANIE
W NUMERZE**

Uśmiechnij się!

Jasiu pyta ojca:

- Tato, czy to prawda, co mówiła wczoraj pani Iksińska, że ludzie pochodzą od małpy?
- Być może, synku... Nie znam rodziny pani Iksińskiej.

Rozmawia dwóch kumpli:
- Popatrz, Staszek... Wiosna przy-

szła, ptaki świergoczą, dzień dłuższy, wszystko kwitnie i spod ziemi wychodzi...

- Przestań! Miesiąc temu teściową pochowałem.

- **Jak nazywa się nieupieczone "U"?**
- Ubezpieczenia.

Czemu blondynka nakleja plaster Nicorette na samochód?

- Żeby mniej palił.

Jaki jest najśladzszy pies na świecie?

- Cukier Pudel.

Bądź modny/a

Street style, czyli co się nosi w stolicach mody

W dzisiejszym wydaniu przedstawimy wam jedną z najpopularniejszych stolic mody.

Na pierwszy plan pójdzie AMSTERDAM.

Holandia jest znana nie tylko ze swoich ogromnych centrów outletowych na obrzeżach miasta. Jako raj dla hibersterów i zakupoholików znany jest przede wszystkim Amsterdam. Styl prezentowanych na ulicach jest prosty i wzbudza sympatie. W stolicy džinsu popularne są wszelkie możliwe kombinacje tego materiału. Z pewnością wielki wpływ na wszechmocność džinsu na ulicach Amsterdamu ma holenderska marka G-Star. Dominuje niezobowiązujący styl, na ulicach przeważają legginsy asymetryczne ubiory „na cebulkę”. W wiosenne, często

często deszczowe dni taki strój ma też swoją praktyczną stronę - chroni przed deszczem i chłodem. Fantazyjne podkolanówki we wzory Etno, sprawiające wrażenie nieco *podniszczonych*, wznoszą odrobinę pogody nawet w pochmurne dni. Obowiązkowe są do tego zwykłe džinsy uzupełnione modnymi akcesoriami- bo moda zmienia się tu tak szybko, jak pogoda nad Morzem Północnym.

Źródło: gazeta,, Shoe Fashion” wydanie nr1/2012

Gwen

Nasi milusińscy

Na pewno większość z nas ma jakiegoś pupila w domu. Może kota, psa, myszkę, świnkę morską, chomika, jaszczurkę, żółwia, rybki... W akwarium raczej jest ich wiele. Kolorowe, duże, małe, świecące, długie, krótkie... Ale czy potrafilibyśmy wymienić nazwy? Niektóre oczywiście. Poniżej znajdziecie krótkie opisy najczęściej spotykanych ryb.

Skalary są gatunkiem ryb, który znają wszyscy akwaryści. Niektórzy nie wyobrażają sobie nawet swojego akwarium bez tych wspaniałych rybek. Popularne są zarówno w jednogatunkowych, profesjonalnych akwariach, jak i w wielogatunkowych zbiornikach początkujących hodowców. Robią ogromne wrażenie na wszystkich, którzy chociaż przez moment zapatrzą się na ich wspaniałe „żagle”.



niałe „żagle”.

Mieczyk (Mieczyki) Hellera – *Xiphophorus helleri*. Mieczyk Hellera jest gatunkiem bardzo rozpowszechnionym w akwarystyce. Mieczyki hodowlane często posiadają bardzo zdecydowane barwy. Możemy spotkać mieczyki zielone z pomarańczowymi płetwami, czerwone, jasnożółte pomarańczowe, białe z czerwonymi liniami, czarne i wiele rodzajów albinosów. Samce są smuklejsze i intensywniej ubarwione. Ryba zgodna i towarzyska, tylko między samcami może dochodzić do walk o supremację. Ich negatywnym skutkiem zapobiega dostatecznie duże akwarium z możliwością ukrycia się. Mieczyki są ruchliwe, przebywają chętnie w całej toni wody, samce mogą być agresywne wobec siebie.



Zbrojnik (bardziej znany pod nazwą glonojad) - możemy wyróżnić wiele bardzo podobnych do siebie gatunków tych znanych i popularnych glonojadów. Jest uznawany za gatunek zgodny, niepełochliwy oraz praktycznie nie interesujący się innymi rybami. Jego ciało posiada ubarwienie od jasnobrązowego i oliwkowo brązowego do prawie czarnego z żółtawobiałymi plamami. Charakterystycznymi cechami glonojadów są: otwór gębowy w formie przyssawki okolonej kolczastymi wyrostkami, dosyć ostre promienie płetw z wyjątkiem płetwy ogonowej oraz silnie spłaszczone ciało. Jest aktywny głównie wieczorem i nocą, kiedy spada ciśnienie



atmosferyczne. Większość czasu spędza w strefie przydennej. Jest rybą bardzo pożyteczną, ponieważ zjada szczątki roślinne i resztki pokarmu z dna oraz zeskrobuje też porastające glony.

Julia

*Najwięcej odpowiedzi C, to znaczy, że wiesz jakie wra-
żenie chciałbyś zrobić na
znajomych, ale zazwyczaj
ci się to nie udaje...bo je-
steś zupełnie inną osobą niż
ten idealny wzór, który
chiałbyś pokazać światu.*

*Najwięcej odpowiedzi B,
znaczy to, że wierzysz, że
potrafisz prawie doskonale
kontrolować to, jakie wra-
żenie robisz na znajomych.*

*Najwięcej odpowiedzi A,
znaczy to, że należysz do
grupy osób, które zupełnie
nie przejmują się tym, co
inni myślą na ich temat.*

**Rozwiązanie
psychotestu**

Książkowa zapowiedź

ROZDZIAŁ XX – Mamo, wyjeżdżam

Spojrzałam na Kath, która stała w drzwiach i opierała się o próg. Oczy naszły jej łzami i popatrzyła na Michaiła, który też wydawał się być przygnębiony. Chwilkę później stał już przy niej. Wampiry, a zwłaszcza klan Verusów, są bardzo szybkie. Nadzwyczajnie szybkie. - Przepraszam, siostrzyczko - powiedział i przytulił ją do swojej piersi. - Nie chciałem wtedy o to spytać. Byłem bezradny. Przepraszam.

- Nie, miałeś prawo mnie o to spytać. Mogłam im pomóc. Mogłam coś zrobić, a ja tylko stałam i krzyczałam jak szalona. Miałam szansę jej... im pomóc, a tego nie zrobiłam! Jestem beznadziejna – odparła, po czym spojrzała mu prosto w oczy. - Nie miałam żadnego prawa cię za to karać. Żadnego. Długo tak stali i patrzyli się na siebie i dopiero ja wyrwałam ich z tej dziwnej ciszy. - Gdzie... - spuściłam wzrok, po czym znowu na nich spojrzałam - gdzie jest ta szkoła? - W górach, za Krakowem. Na początku będziemy jechać pociągiem, a z Krakowa samochodem - odpowiedział Michaił i podszedł do okna. - Jesteś już spakowana?

- Nie... Ja... zaraz to zrobię. - powiedziałam i podeszłam do rozsuwanej szafy. Wyciągnęłam z niej wielką torbę podróżną i zapakowałam do niej kilka bluzek, dwie pary jeansów, moje ulubione białe rajstopy i krótkie, czarne spodenki. Poszłam do łazienki i zabrałam wszystkie moje kosmetyki. Otworzyłam szufladę i spakowałam bieliznę oraz dwie koszule nocne. - Tyle mi wystarczy? - spytałam.

Nie jestem pewna kogo, ale Kath odpowiedziała pierwsza.

- W zupełności. Spakuj jeszcze to – powiedziała, po czym wskazała na zakupy na łóżku. Były tam dresy i bokserki oraz czarna sukienka. Spakowałam to wszystko i zesłam do kuchni. Wyciągnęłam z lodówki kawałek sera brie i masło, następnie położyłam to wszystko na blacie kuchennym. Nawet nie zauważyłam, że od dłuższego czasu ktoś mnie obserwuje. - Po co ci to? - spytał Michaił i nagle był przy mnie.

- Coś na drogę? Do jedzenia? - To nie będzie potrzebne - powiedział i wyciągnął z mojej ręki nóż. Wyglądał z nim bardzo groźne, ale szybko odłożył go do szuflady. - Po drodze coś kupimy. Teraz idź się przebierz w coś wygodniejszego. Zaraz wyruszamy. Nie ma czasu.

- Nie mogę wyjechać bez pożegnania się z mamą! - krzyknęłam. Poszłam już w kierunku schodów, kiedy Michaił zastąpił mi drogę. - Od kiedy to jesteś taki poważny? Co?

- Odkąd zauważyłem, że jeszcze trochę i będziemy podróżować w nocy! - odpowiedział z nutką furii w głosie. - No i co z tego? - spytałam i pobiegłam na górę. Wzięłam z szafki czarne getry i niebieską tunikę oraz krótką jeansową kamizelkę. Poszłam do łazienki. Przebrałam się i wróciłam do mojego pokoju.

- On ma rację - powiedziała Katherine.

- Co? - spytałam zagubiona. - Michaił. Nie możemy podróżować nocą, to zbyt niebezpieczne - odparła i odeszła od okna, po czym spojrzała na mnie. - Wyruszmy jeszcze dzisiaj, a na noc zatrzymamy się w jakimś hotelu.

- Ale muszę pożegnać się z mamą! - krzyknęłam raz jeszcze, tym razem do Kath. - Nie potraficie tego pojąć? - Nie, nie potrafimy! - powiedział Michaił wyraźnie podnie-

sionym tonem. - Musimy jechać. Jak chcesz, to do niej zadzwoń!

Wiedząc, że dalsza kłótnia nie ma sensu, zadzwoniłam do mamy i łzy same naszły mi do oczu.

- Halo?

- Mamo? To ty?

- Tak, Susan. Coś się stało?

- Nie... Tak. Przyjedź do domu, proszę, tylko szybko.

- Co się dzieje?

- Po prostu przyjeżdż.

Nagle Kath chwyciła mój telefon.

- Wioletta. Ona musi jechać! - powiedziała i rozłączyła się. - Co ty zrobiłaś? - warknęłam. - To jest moja mama!

- To nie jest... - zaczął Michaił, lecz nie dokończył. Stałam cała we łzach i patrzyłam na niego. Podeszłam i aż korciło mnie, by dać mu w twarz, jednak w ostatniej chwili złapał mnie z ręką i wypowiedział te piękne, magiczne słowo, które jakby troszkę zagoiło moją ranę na sercu: Przepraszam. Przeszłam obok niego i poszłam na dół. Usiadłam w fotelu i siedziałam tak chyba z 10 min. Gdy wybiła 15:04, moja mama wbiegła do domu. Rzuciła wszystko na podłogę i dojrzawszy mnie, szybko wbiegła do salonu. Usiadła naprzeciw mnie i spytała:

- Co się dzieje?

- Kiedy zamierzałaś mi powiedzieć, że jestem adoptowana?

- Co? Kto ci to powiedział? - spytała przerażona.

- Ja... - powiedziała Katherine stojąca w drzwiach salonu.

- My... - dopowiedział Michaił, gdy do niej dołączył.

Ciąg dalszy na następnej stronie

Książkowa zapowiedź

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

- Musimy ją zabrać, Wioletto. Niedługo zapadnie zmrok. Moja mama spojrzała na Katherine i kiwnęła znacząco głową.

- Spakowałaś się już? - spytała jak gdyby nigdy nic.

- Odpowiedz! – krzyknęłam. - Kiedy zamierzałaś mi to powiedzieć?

- Ja.. - zamyśliła się. - Nigdy. Miałam nadzieję, że nie dojdzie do przemiany. Uciekałam przed kolejnymi posłańcami, potem przestali nas dręczyć. I nagle pojawili się oni. Na początku nie poznałam Katherine - spojrzała na Kath. – Zmieniłaś się. - Ukrywałaś mnie? Przed tym, kim jestem? Co rano zastanawiałam się, kim jestem, a odpowiedź miałam pod ręką! - syknęłam i spojrzałam w dół. - Nienawidzę cię!

- Susanno Genowefo Russel! Nie masz prawa mówić tak do swojej matki! - krzyknęła i wstała. Ja wstałam zaraz za nią i spojrzałam jej prosto w oczy.

- Ty... nie jesteś moją matką. Już nie – powiedziałam, po czym podeszłam do Kath i Michaiła, spojrzałam na nich i pobiegłam do pokoju. Chwilę później schodziłam już z wielką torbą. Zapakowałam do niej jeszcze dwie pary butów + szpilki od Kath i sama założyłam niebieskie trampki. Spojrzałam jeszcze raz na rodzeństwo i kiwnęłam znacząco głową. Podeszli do mnie i Kath otworzyła drzwi. Michaił wziął ode mnie torbę i wpakował ją do samochodu stojącego pod domem. Potem wyszła Katherine i usiadła na miejscu pasażera. - Do wiedzenia - powiedziałam ze łzami w oczach i wyszłam z domu. Michaił otworzył mi drzwi, po czym sam usiadł na miejscu kierowcy.

- Na pewno chcesz jechać. Po tej... - zamyślił się - akcji z Wioletką. Możemy pojechać rano. - Nie, jedźmy już - powiedziałam i ukryłam twarz w dłoniach. Łzy popłynęły już same.

ROZDZIAŁ XXI – Żywioty

Odkąd pamiętam, mieszkałam w małym miasteczku niedaleko Helu. Do Helu, czyli pierwszej stacji kolejowej, miałam godzinę drogi samochodem. Jazda z Michaiłem i Kath jest bardzo zabawna. No, może dla nich. Cały czas rozmawiali o różnych, ciekawych a czasem nawet śmiesznych, rzeczach. Jednak ja byłam cały czas zapatrzona w okno, o które uderzały ciężkie krople październikowego deszczu. Droga dłużyła się z każdym dudnięciem wody. Byłam zmęczona i smutna. W mojej głowie różne myśli nachodziły na siebie. Miałam wrażenie, że tylko sen może mnie od tego uwolnić. Jednak sen nie był dobrym pomysłem. Nie teraz. Nie tutaj...

- Susan, czemu się nie odzywasz? – spytał Michaił i spojrzał w lusterko.

- Jakoś... nie mam ochoty rozmawiać – odpowiedziałam i wymusiłam na sobie uśmiech.

Kath odwróciła się do mnie i wyciągnęła rękę. - Złap mnie za rękę – powiedziała, nie przestając się uśmiechać.

- Po co? – zapytałam.

- Po prostu złap.

- No dobrze – odparłam i położyłam swoją rękę na jej. On szybko zamknęła ją w swojej dłoni i zamknęła oczy. Chwilę później otworzyła je i dała mi rękę odciać, że przez chwilę w jej oczach zapłonęły dwa jęczyczki ognia. Gdy nagle poczułam ciepło na ręce, Kath uwolniła mnie uścisku i powiedziała:

- Teraz ostrożnie otwórz rękę i

uważaj.

Powoli rozwinęłam dłoń i ujrzałam te same języki ognia, lecz teraz na mojej ręce! Jednak nie parzyły mnie one tak jak prawdziwy ogień, lecz lekko muskały moją rękę ciepłem i rozkoszą. To błogie uczucie nie trwało długo, ponieważ nagle ogień znikł.

- Co, co się stało? – spytałam rozczarowana.

- Zauważyłam, że jesteś smutna, więc pomyślałam, że troszkę cię rozbawię. Przy okazji sprawdzimy, jaki masz żywioł. W końcu jakiś masz – odpowiedziała wyraźnie rozbawiona.

- Mówiłaś, że tylko Elfy mają żywioły – wypaliłam.

- Tak, ale... - wyciągnęła spod swojej czarnej koszuli w szarą kratę zielony kamień otoczony złotą gałązką róży. – Gdy ma się medalion, posiada się też żywioł. Mój żywioł to ogień. Ty również masz medalion, więc masz żywioł – mówiąc to, skupiła wzrok na moim naszyjniku, który sam zaczął lewitować, odpiął się i zbliżył do Katherine.

- Wow. Jak to zrobiłaś? – spytałam.

- Nauczysz się – odpowiedziała, po czym skupiła się na medalionie.

Nagle naokoło niego pojawiła się fala wody, która okrążyła go i znikła. Kath przestała skupiać się na medalionie i z powrotem „odesłała” go na moją szyję. Poczułam, jak przez całe moje ciało przepływa energia i nagle poczułam, że na moich dłoniach zaczyna skraplać się woda. Zrobiły się z niej dwie kule, które przez cały czas wirowały, chwilę później znikły, ale ja jeszcze przez długi czas czułam tę energię.

- Nie mogę w to uwierzyć. Twój żywioł to woda!

- Co! – krzyknął Michaił. Przyznaję, z tego wszystkiego zapomniałam, że on tam w ogóle

Książkowa zapowiedź

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

jest. – Twoim żywiołem jest woda?

- Tak, Michaił. Masz tym jakiś problem, że Susanna ma wodę jako swój żywioł? – powiedziała Kath i spojrzała się na Michaiła.

- Nie, ja... – zamyślił się. – Po prostu nie mogę w to uwierzyć.

- A co w tym takiego dziwnego? – spytałam zmieszana.

- To, Susan, że Michaił również ma żywioł wody – odpowiedziała wyraźnie ucieszona tą informacją Katherine.

- Też masz medalion? – spytałam.

Nagle w powietrzu zaczął lewitować czarny kamień opleciony przez srebrną gałązkę płaczącej wierzby.

- On.. on jest piękny.

- Dziękuję – odpowiedział i naszyjnik z powrotem popłynął w powietrzu na jego szyję. – Twój również jest ładny. To jest lilia, prawda ?

- Co ?

- Roślina, która oplata twój medalion. To lilia – wytłumaczyła Kath. – Mój to róża, a Michaiła to wierzba.

- Co za różnica, kto jaki ma? – dopytywałam.

- Taka, że oznacza to moc medalionu. Lila, wierzba, róża, dąb, laur i bluszcz to najsilniejsze – odpowiedział Michaił. – Ty, jak już mówiłem, masz lilie. Czyli twój medalion jest silny. Będzie cię chronił, gdy zabraknie ci sił podczas walki.

- Walki?

- Tak, walki. A myślałaś, że po co ty tam jedziesz. Anioły Lasu są szkolone po to, by walczyć.

Fakt, magią, ale...

Nagle samochód wpadł w poślizg i wypadł z drogi. Nie minęła chwila, gdy straciłam przytomność.

ROZDZIAŁ XXII – Demon Nocy

Gdy się obudziłam, bardzo bolała mnie głowa. Leżałam na zimnej, mokrej ziemi. Z jednej strony miałam las, a z drugiej szerokie pola. Spróbowałam wstać, jednak poczułam ucisk w okolicach brzucha. Spojrzałam w dół i zobaczyłam, że nie mam na sobie kamizelki, a tunika jest wysoko podciągnięta. Brzuch miałam owinięty bandażem i były na nim widoczne plamy krwi. Mojej krwi. Znowu spróbowałam się podciągnąć, tym razem, żeby usiąść.

- Spokojnie, Susan – usłyszałam miłą, znajomy głos. Michaił pochylił się nade mną i pomógł mi usiąść. Rozejrzałam się dookoła i zauważyłam, że nie ma Katherine.

- Jak się nazywasz? – spytał Michaił.

- Susanna Genowefa Russel, nie pamiętasz? – spytałam lekko wstrząśnięta. – Bardzo boli mnie głowa. Co się stało?

- Nie pamiętasz? – spytał zdziwiony. – Mielśmy wypadek. Tam, niedaleko – wskazał na las. – Bardzo padało i nagle nasz samochód poderwał wiatr i uderzyliśmy w drzewo. Samochód się zapalił. Jacqueline udało się ujarzmić ogień, ale musieliśmy jak najszybciej stamtąd uciec.

- Dlaczego?

- To nie był zwykły wiatr, Susan. Ktoś chciał, żebyśmy uderzyli w to drzewo. Mamy tu do czynienia z ludźmi, którzy mają żywioły powietrza i ognia. Samochód sam z siebie by się zapalił – odpowiedział. – Musiałem Cię stamtąd zabrać. No i...

- spojrzął na mój brzuch i pogłaskał mnie po ręce – Jesteś ranna.

- Co mi się stało? – dopytywałam. – I gdzie jest Kath?
- Jacqueline nic nie jest. Co prawda, wypadła przez przednią szybę, ale strażnicy szybko się regenerują. Tak samo wampiry – odpowiedział z uśmiechem. – Ty również powinnaś szybko dojść do siebie, ale jesteś dopiero co po przemianie. Nie oszukujmy się, jesteś jeszcze słaba.

A co do twojej rany – tu zamilkł. – Pręt wbił ci się w brzuch. Gdyby nie to, że byłaś zapięta, przecięłby cię na wylot. Wyciągnąłem cię z samochodu i zaniósłem jak najdalej. Dopiero tutaj poczułem, że jesteś bezpieczna. Rana była głęboka, ale nie na tyle, by była śmiertelna, nie dla Anioła Lasu. Pasy uratowały ci życie – powiedział, po czym spojrzał mi prosto w oczy. Patrzyliśmy tak na siebie przez chwilę. Jego oczy były po prostu piękne. Dawały taki kontrast z jego czarnymi włosami.

- TY uratowałaś mi życie – odparłam. Nie odpowiedział nic i wciąż spoglądał w moje niebieskie oczy. Nawet nie zauważyłam, gdy Katherine stała obok n a s .

- Michaił! Zostaw tę biedną, bezbronną dziewczynę w świętym spokoju! Co ciebie napadło, żeby w biały dzień napadać ranne kobiety! – krzyknęła poważnie Kath, po czym zaczęła się śmiać. Michaił się zarumienił, ja chyba też, ponieważ poczułam dziwne ciepło na policzkach.

- Żartowałam. A tak poważnie, to przyniosłam tu z samochodu apteczkę i twoją torbę podróżną, Susan. Przepakowałam do niej trochę rzeczy Michaiła, żebyśmy nie mieli za dużo niepotrzebnego sprzętu. Teraz musimy dojść do miasta, pieczo. To jeszcze jakieś 20 km.

Ciąg dalszy na następnej stronie

Książkowa zapowiedź

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

- Co? – wskazałam na mój brzuch. – Ja ledwo siedzę!

Michaił, wcześniej stojący prawie na baczność, teraz podszedł do mnie i uśmiechnął się. Odwinął brudny od krwi bandaż i zauważyłam, że wcześniej prawdopodobnie głęboka rana była teraz tylko mocniejszym przecięciem. Dla mnie jednak wyglądało to wystarczająco poważnie. Założył mi nowy bandaż i pomógł wstać. Zakreśliło mi się w głowie, ale podtrzymał mnie, gdy zauważył, że upadam.

- Ostrożnie, jeszcze coś ci się stanie – powiedział z wyraźnym zmartwieniem w głosie.

- Od kiedy to ty się tak o mnie troszczysz? – spytałam lekko zarozumiale. Spojrzał się na mnie, jak gdyby chciał mnie skarcić wzrokiem, ale tego nie zrobił. Zrobił natomiast coś, czego ani troszkę się nie spodziewałam. Przyciągnął mnie za rękę do siebie i przytulił.

- Cieszę się, że nic ci nie jest – powiedział i spojrzał na mnie z góry. Przytrzymał mnie i ruszyliśmy w stronę drogi. Po 15 minutach cichego marszu doszłam do wniosku, że jeśli za chwilę ktoś się nie odezwie, to zwariuję. Od tego chodzenia czułam zmęczenie i nudę. Uznałam, że wykorzystam sytuację. W końcu, najlepsze informacje pochodzą od źródła, prawda?

- Michaił?

- Tak? – spojrzał na mnie i uśmiechnął się.

- Opowiedz... - ściszyłam znacząco głos – opowiedz mi o wampirach.

Nagle Katherine obróciła się i spojrzała na mnie piorunującym wzrokiem. Następnie przeniosła go na Michaiła i patrzyła na

niego, jakby chciała mu wbić sztylet w brzuch. Przez chwilę miałam też wrażenie, że poczuł ból, ponieważ ścisnęła moje ramię.

- Pewnie, że opowiem ci o wampirach – powiedział i spojrzał na Kath w sposób, jakby chciał jej powiedzieć „No to patrz”. – Nie wiem, ile powiedziała ci Jacqueline albo, jak to ona woli, Katherine, ale zaczniemy może od tego, że ja jestem Verusem, czyli wampirem, który nie zabija. Pośród nas są także Semisi. Nie są oni zbyt silni, czy szybcy, ale z pewnością są szybsi od zwykłych ludzi. Błyszczą za to niebywałą inteligencją. Może mi nie uwierzysz, ale prezydentem jednego z państw jest Semis. Nie mogę ci jednak zdradzić, którego – zaśmiał się. – Niestety, są także Splamieni. W starożytności nazywano ich Averusami czyli kompletną odwrotnością Verusów. Co prawda, piją one krew tak jak my, tyle że one zabijają swoje ofiary i nie robią tego wcale, dlatego że muszą, tylko dlatego, że chcą. Nie posiadają one duszy, a w ich ciele jest demon. Jednak pamiętajmy, że oni to robią z własnej woli. Tutaj wkraczają Demony Nocy, czyli strażnicy.

Na nazwę Demony Nocy Kath wzdrygnęła się, lecz szła dalej.

- Jednego Demona Nocy już znasz, prawda, Katherine.

- Kontynuuj. I nie mieszaj mnie w te swoje opowieści – powiedziała i odwróciła wzrok.

- Wracając do opowiadania. Demony Nocy to rodzaj strażników, którzy chronią ludzi przed Splamionymi. Demonem Nocy się nie rodzisz...

- Demonem Nocy zostajesz mianowanym – dokończyła Kath. – Jest to rodzaj przekleństwa, kłątwy. Stajesz się jednym z nich, by być im równym... - zamilkła. – By ich zabijając.

- Tak, będąc strażnikiem, jak sama nazwa mówi, jesteś Demonem – powiedział Michaił. –

Wracając jednak do wampirów. Splamionym stajesz się wówczas, gdy zabijesz innego wampira. Zostajesz wtedy wygnany, a twoja dusza zostaje pokonana przez innego demona. Jednak by być Splamionym, najpierw trzeba być Verusem lub innym wampirem. Innej opcji nie ma. Nawet Demony Nocy nie mogą stać się Splamionymi. A to z pewnością byłoby dla nich ulga.

W tym momencie Katherine odwróciła się już całym ciałem i naskoczyła na Michaiła, przewracając go na ziemię. Usiadła na nim, przytrzymując go całym ciężarem swojego ciała i... pokazali kły. Obydwoje.

- Nic nie wiesz o byciu Demonem Nocy – syknęła. – Nic!

- Może i nie, ale widzę, jak was ponosi, gdy tylko wspomina się o wampirach! – warknął Michaił. – Jaka to hańba dla strażnika mieć jednego z nich w rodzinie, prawda? Ile razy już próbowałaś zabić innego wampira? Ile razy próbowałaś stać się Splamionym, co? – mówił to z taką fascynacją w głosie, a zarazem takim przerażeniem w głosie, że aż się cofnęłam. Zauważyłam jednak, że Kath bardziej wyeksponowała swoje kły.

- Nie zadzieraj ze mną – powiedziała już trochę spokojniej, jednak gniew w jej głosie był zbyt zauważalny. – Pamiętaj, że za zabicie Verusa mi nic nie grozi. To nie was chronię, tylko ludzi.

- No dalej. Zabij mnie! Rozewnij mi szyję. Przebij mnie kołkiem, spal mnie na stosie! No dalej. Zrób to! – krzyczał Michaił.

Nagle zauważyłam, że Kath wyciąga kołek zza pasa. Warknęła i zamachnęła się, gdy w ostatniej chwili złapałam ją za rękę. Ku mojemu ogromnemu zdziwieniu powstrzymałam ją. Byłam od niej silniejsza.

- Co ciebie napadło? – krzyknęłam. – Mogłaś go zabić!

Ciąg dalszy na następnej stronie

Książkowa zapowiedź

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

- Nie twoja sprawa – powiedziała Kath. W jej oczach płonął żywy ogień, a głos był gardłowy i kompletnie inny niż jej dotychczasowy: niski i piękny. Była przerażająca.

- Susan, odsuń się – powiedział Michaił, nie chowając kłów. – Odsuń się od niej jak najdalej.

Cofnęłam się o 3 większe kroki i przyglądałam się temu, co działo się dalej. Michaił obezwładnił Katherine i przycisnął ją do ziemi, wyginając jej rękę. Zajęczała z bólu.

- Uspokoiłaś się już ?? – warknęła.

-Ała. Tak, zostaw mnie. Ała - jęczała Katherine.

- Na pewno? – powiedział i mocniej przycisnął jej rękę.

- No, zostaw mnie, dobrze? Już się uspokoiliam – odpowiedziała Kath teraz już tym samym głosem co zawsze. Jej oczy zrobiły się na nowo bursztynowe, a twarz nie była pełna furii.

Wstał, po czym podał jej rękę, jednak ona wstała sama, bez pomocy. Odwróciła się do nas plecami i poszła przed siebie. Podbiegłam do Michaiła. Zobaczyłam, że ma przetarcie na ramieniu. Zanim zdążyłam cokolwiek powiedzieć, już się zagoiło.

- Nic ci nie jest? – spytałam.

- Nie, wszystko w porządku – odpowiedział. – Chodź, bo później jej nie dogonimy.

- Co jej się stało? – dopytywałam. Michaił wskazał głową na niebo. Była piękna gwieździsta noc. Długo musiałam tam leżeć, skoro było już tak późno.

- Noc tak na nią działa. Nic na to nie poradzimy. Trzeba po prostu dbać o to, by nie zrobiła sobie krzywdy.

- Sobie? – warknęłam. – Ona chciała cie zabić!

- Ale tego nie zrobiła – powiedział.

- Ale mogła!

- Ale ty w porę ją powstrzymałaś. – Zamyślił się. – Dziękuję.

- Nie ma za co – odpowiedziałam. Pewnie się zarumieniłam, ale było ciemno, więc Michaił raczej tego nie zauważył.

Szliśmy znowu w ciszy. Nasza ostatnia rozmowa doprowadziła do bójki. Wolałam znowu nie zaczynać tego tematu. Nagle poczułam silny ucisk w klatce piersiowej. Zgięłam się w pół, a potem uklękłam. Ból się nasilał.

- Susan, co się dzieje? – spytał przerażony Michaił. Zaraz przy nim klęczała Katherine.

- Susan, odpowiedz. – powiedziała z równie przerażonym tonem.

- Ja... - zaczęłam się dusić.

- Co, co się dzieje? – pytał Michaił.

- kh... khm... nie mogę... - dusiłam się coraz bardziej.

- Co nie możesz? – spytała tym razem Kath.

- ... oddychać.

ROZDZIAŁ XXIII –

Decyzja

Zakręciło mi się w głowie z powodu braku tlenu. Gdy już powoli traciłam przytomność, nagle udało mi się wziąć głęboki oddech. Oddychałam tak przez chwilę, jak gdybym chciała zrobić to na zapas, gdy po chwili znów zabrakło mi tchu. Dusiłam się. Widziałam, jak Michaił i Katherine bezskutecznie próbują coś zrobić. Nagle Michaił kazał uspokoić się Kath i zaczął do mnie mówić. Mówił spokojnie, czule.

- Susan. Uspokój się.... Wszystko będzie dobrze. Oddychaj. Próbuj przynajmniej. Ale rób to najciszej jak tylko

potrafisz.

- Co? Ja tu się dusiłam, umierałam, a on jak gdyby nigdy nic każe mi siedzieć cicho. Pięknie, ostatnie, co zobaczę na tym świecie, to psychopate, który na dodatek mi się podoba. Gdy nagle Michaił przyłożył mi głowę do klatki piersiowej. Dusiłam się coraz bardziej, sporadycznie byłam w stanie wziąć oddech. Nagle poczułam, że ktoś zrywa ze mnie moją tunikę. Zrobiło mi się zimno.

- Jacqueline. Jesteś w stanie to wypalić? – spytał Michaił.

- Tak, ale mogę jej coś uszkodzić – powiedziała Kath.

- Spójrz na nią! Bardziej już jej chyba nie uszkodzisz! – krzyczał Michaił. – Po prostu jej pomóż.

W tym momencie poczułam w okolicy mojej lewej piersi wielkie uderzenie gorąca. Paliło tak, że ostatkiem sił zaczęłam krzyczeć z bólu. Wyrываłam się, gdy czyjeś mocne ręce przytrzymały mnie przy ziemi. Miałam wrażenie, że mijają godziny, a ból narastał. Coraz bardziej brakowało mi tlenu. Jak przez mgłę widziałam tylko turkusowe oczy Michaiła. Trzymał mnie i spoglądał na mnie z góry.

- Wszystko będzie dobrze. Przystanie boleć – powtarzał, lecz przez ból i brak powietrza docierały do mnie tylko skrawki słów.

Powoli zaczynałam przyzwyczajać się do myśli, że to koniec. Zaczęłam zamykać oczy, gdy nagle ból minął. Wzięłam głęboki oddech. Poczułam się dziwnie, jakbym nie robiła tego od lat. Otworzyłam szeroko oczy i mgła odeszła. Leżałam głową na kolanach Michaiła. Ten patrzył na mnie z góry i wydawało mi się, że miał łzy w oczach. Nawet jeśli je miał, to pewnie dzięki swojemu żywiołowi już *Ciąg dalszy na następnej stronie*

Książkowa zapowiedź

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

je usunął z mojego pola widzenia. Uśmiechnął się szeroko i podciągnął mnie tak, by mógł mi się przyjrzeć z bliska. Otarł łzy z mojego policzka i przytulił mnie. Tego teraz potrzebowałam. Siedzieliśmy tak na ziemi, objęci, gdy nagle przypomniałam sobie, że podczas akcji rątkowej została zdarta ze mnie moja tunika.

- Co mi jest? – spytałam, idąc do torby, w której znajdowały się moje ubrania.

- Raczej co ci było – powiedziała Katherine. – Pod twoją pierśią jest dziwne znamię.

Spojrzałam w dół. Rzeczywiście. Był to mały krzyżyk. Na każdym jego rogu znajdował się inny miniaturowy, ledwo dostrzegalny symbol. Może nie oglądam się często w lustrze, ale nie przypominam sobie, bym kiedykolwiek miała takie znamię.

- Nigdy wcześniej go nie miałam. Co to jest?

- To jest kompas – powiedział Michaił.

- Co to jest!?! – wytrzeszczyłam na niego oczy.

- Michaił nazwał to zbyt dosłownie. To jest taki oznacznik czterech żywiołów. Każdy z tych żywiołów ma swój symbol. Zwykle gdy ma się jakiś żywioł, to gdzieś na ciele ukazuje się symbol tego jednego żywiołu. U ciebie jednak znamię pokazuje wszystkie żywioły.

- To znaczy...

- To znaczy, że ktoś... - zamyśliła się – lub coś miał zamiar panować nad twoim żywiołem.

- Dowiedzieli się – powiedział Michaił i wstał. Kopnął szyszkę leżącą na jego drodze i poszedł przed siebie, w las.

- Co... Czego się dowiedzieli – spytałam.

- Wiedzą już, że na świecie jest kolejny Anioł Lasu. Teraz za wszelką cenę będą chcieli ci odebrać medalion. Jednak ty w jakiś sposób obroniłaś się przed nimi wtedy, w czasie wypadku, i teraz, gdy próbowali poprzez znamię zabrać ci żywioł wody – powiedziała Kath.

- Jak... poprzez znamię? – dopytywałam.

W tym samym czasie szukałam w torbie jakiejś koszulki. Wyciągnęłam czarną bokserkę i założyłam ją.

- Ktoś za pomocą magii wypalił ci znamię wszystkich żywiołów w miejscu, gdzie pewnie tworzyło się twoje znamię wody. Przez taki kompas, jak to nazwał Michaił, ktoś z żywiołu powietrza lub ziemi próbuje zabrać sobie czyjąś moc.

Jednak to jest bez sensu. Bo żeby wypalić takie znamię, trzeba już posiadać jakiś żywioł. A nie można mieć dwóch żywiołów...

- Co nie znaczy, że się nie da... Prawda? Ktoś chce pojąć wszystkie cztery żywioły. Ma już żywioł powietrza i ziemi. Potrzebuje jeszcze ognia i wody, jesteście dla nich jak na tacy. Ty i Michaił. Jednak gdy zobaczyli świeże, niedoświadczone mięsko, doszli do wniosku, że ja będę łatwym celem. Ja... -czułam, że powoli zbliżam się do końca. Dlaczego? Dlaczego brakło mi tchu? – spytałam.

- To nie tak, że nie mogłaś oddychać. Ktoś próbował zabrać ci żywioł, a on trzymał się mocno ciebie i twojego ciała astralnego. O d c z u w a n i e „wyrywania” przyjmowałaś jako brak oddechu. Wiesz, co by się stało, gdyby zabrali ci wodę, prawda? – spytała mnie Katherine.

- Tak, wiem. Rozumiem to. Dlatego też naucz mnie wal-

czyć! – podeszłam do Kath, która była ode mnie wyższa tylko o jakieś 3 centymetry. Naucz mnie tego, co umiesz. Sztuk walki, kontrolowania moich mocy. Wszystkiego! Wyszkol mnie, żebym mogła się bronić. Proszę.

- Nie, tego nauczą cie w szkole. – powiedziała Kath.

- Ona nie jedzie do szkoły – odparł Michaił, wracając z lasu z drewnianym kołkiem. Wsadził sobie go do kieszeni w jego czarnej kurtce i zapiął ją. – Tam z pewnością nie będzie bezpieczna.

- Przecież szkoła to najbezpieczniejsze miejsce! Są tam strażnicy tacy jak ja! I nauczyciele wyszkoleni do walki. Wampiry, dziewczyny wicca, i inni nieosiągalni tam są!

- No właśnie, Jacqueline. Prawie każdy posiada tam jakiś żywioł! Jak mam znaleźć tego ambitnego gościa, który chce pojąć wszystkie żywioły, wysyłając ją do szkoły, w której aż roi się od uczniów i nauczycieli oraz demonów nocy z własnym żywiołem! – krzyknął Michaił.

- Hej, ja tu jestem – powiedziała i obydwójce spojrzeli w moją stronę.

- Tak, niech Susan zdecyduje. Czy woli siedzieć w bezpiecznej szkole, czy szlając się po świecie z wyrośniętym dzieckiem i...

- ...demonem nocy, który nad sobą nie panuje – dokończył z uśmiechem Michaił. – Decyduj, księżniczko.

- Jaa... - zamyśliłam się. Z jednej strony pragnę jechać do szkoły i dowiedzieć się wszystkiego, co chciałabym wiedzieć na swój temat i tego świata. Jednak z drugiej strony chcę dowiedzieć się, kto chce mnie zabić, i uczyć się sztuk walki od Katherine. No i oczywiście spędzać czas z Michaiłem. Zdecydowałam.

Ciąg dalszy na następnej stronie

Książkowa zapowiedź

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

- No to jedziemy na wycieczkę w świat – oznajmiłam.

ROZDZIAŁ XXIV – Atak

To nie był łatwy wybór, ale nie miałam innego wyjścia. Muszę być niezależna, w szkole pewnie bym taka nie była. Na dworze było bardzo zimno jak na październikową noc. Miałam na sobie tylko czarną bokserkę, legginsy, trampki i lekką bluzę. Nagle zawiął mocny, mroźny wiatr. Przeszły mnie dreszcze, co Michaił najwyraźniej zauważył, ponieważ otoczył mnie swym ramieniem i przycisnął do siebie. Byłam zmęczona i zaczynałam iść coraz wolniej i wolniej. Oczy mi się przymykały... Sen, o tym jednym tylko marzyłam.

- Hej, Susan. Nie zasypiaj mi tu teraz. Musimy iść – powiedział Michaił i lekko mną potrząsnął. – Obiecuję, że jak dojedziemy do miasta, to pierwsze, co zrobimy, to znajdziemy jakiś hotel i się w nim prześpisz.

- Dobrze – odparłam i uśmiechnęłam się do niego. Jego twarz rozświetliły jakieś światła. Spojrzałam za siebie i zauważyłam samochód. Zjechał na pobocze i jedna z bocznych szyb się otworzyła. W środku siedział starszy mężczyzna o siwych włosach i z bujnym wąsem.

- Podwieźć was gdzieś – spytał z wyraźnym uśmiechem na twarzy. „Nie wiem czy możemy mu ufać, ale skądś go kojarzę”- rozbrzmiewał głos w mojej głowie. To Michaił wysłał mi wiadomość przez myśli.

- Michaił, nie poznajesz mnie?

- Chwila - zamyślił się Michaił – nie wierzę. Robert?

- A któżby inny? – spytał facet z

samochodu. Spojrzał na mnie, a potem na Kath. – A cóż to za piękne panie? Nikt ci nie mówił, że nie wolno mieć dwóch naraz?

- Jestem jego siostrą – powiedziała Kath i uśmiechnęła się – A to moja... nasza przyjaciółka – wskazała na mnie.

- Wskakujcie, jesteście przemarznięci – powiedział.

Michaił otworzył mi drzwi. Wsiadłam, a potem Kath. Na przednim siedzeniu usiadł on sam. – Gdzie jedziecie? - Do najbliższego miasta. A potem... - Michaił spojrzał na mnie i wyraźnie się uśmiechnął – do jakiegoś hotelu.

Jechaliśmy dobre pół godziny. Okazało się, że Robert, czyli tajemniczy kierowca, to człowiek. 30 lat temu poznali się z Michaiłem na jakimś koncercie. Dowiedziałam się też, że bardzo dużo ludzi wie o istnieniu nieosiągalnych – Robert był jednym z nich. Gdy już dojechaliśmy. Michaił bardzo podziękował za podwózkę i zapewnił Roberta, że są w kontakcie. Weszliśmy do hotelu i Katherine nas zarejestrowała. Wzięliśmy dwa pokoje – jeden dla mnie i Kath, a drugi dla Michaiła. Rozdzieliliśmy się na korytarzu i powędrowaliśmy do swoich pokoi. Pierwsze co zrobiłam, to rzuciłam wszystko na ziemię i położyłam się na łóżku. Było miękkie i wygodne. Potrzebowałam tego.

- Chcesz pierwsza wziąć prysznic czy ja mam iść? – spytała Kath.

- Idź, ja chwilę poleżę – odpowiedziałam i znów zagłębiłam swoją głowę w poduszkę. Leżałam tak chwilę, gdy rozległo się pukanie do drzwi od pokoju. Podeszłam i już chciałam nacisnąć klamkę, gdy zaważałam się.

- Dziewczyno, to ja, Michaił – otworzyłam drzwi. W progu stał wysoki, umięśniony facet w samych jeansach. Miał rozpusz-

zone włosy, a jego oczy były ciemniejsze niż zwykle. Był po prostu czarujący.

- Michaił... - powiedziałam i znów zapatrzyłam się na jego ciało. Szybko jednak oprzytomniałam. – Co chciałeś? - Masz moje rzeczy – odpowiedział, po czym wskazał głową na moją torbę. – W torbie. Podeszłam do torby i podałam mu ją. Wziął ją ode mnie i na chwilę nasze ręce się dotknęły. Zaczął się odwracać, gdy...

- Tylko ją oddaj. Chyba że chcesz, żebym podróżowała nago – powiedziałam i uśmiechnęłam się szeroko.

Nic nie odpowiedział, tylko odwzajemnił uśmiech. Zamknęłam drzwi.

- Co to było? – za mną stała Katherine w ręczniku i z mokrymi włosami. W jednej ręce trzymała kołek a drugą podtrzymywała ręcznik. – Usłyszałam pukanie, więc wyszłam, a wy sobie tak po prostu tu stoicie i rozmawiacie. Nie wspominając już o tym, jak na siebie patrzyliście.

- Przestań – powiedziałam i podeszłam do drzwi od łazienki. – Między nami nic nie ma i nic nie będzie. To tylko kolega.

- Wszyscy tak mówią – powiedziała Kath i położyła się na swoim łóżku.

Nie zważając na jej słowa, weszłam do łazienki i wzięłam gorący prysznic. Gdy spojrzałam w lustro, doznałam szoku. Cała moja twarz pokryta była małymi ryskami, prawdopodobnie po wypadku. Na moim brzuchu w miejscu rany było teraz takie samo zadrapanie, tyle że o wiele większe i bolało bardziej. Pod lewą pierś był ledwie już widoczny znaczek czy kompas, jak kto woli. Byłam obolała. Wyszłam z łazienki w ręczniku i zobaczyłam, że na moim łóżku leży torba. Przebrałam się w koszulę nocną i położyłam się do łóżka.

Ciąg dalszy na stronie 19

Ostrów to kuźnia talentów

NAZWISKA TAKIE JAK LIJEWSKI, JASZKA CZY TOMCZAK SĄ NAJLEPSZYM NA TO PRZYKŁADEM

Wywiad z Przemysławem Bystrąmem, bramkarzem KPR OSTROVIA



Jesteś zadowolony ze składu KPR Ostrowia Ostrów Wlkp?

Niestety nie, ponieważ brakuje nam kilku zawodników. Mamy tzw. krótką ławkę rezerwowych, co widać w meczach, w których przegrywamy, niestety, końcowe fragmenty, bo po prostu brakuje sił.

Kiedy odbywają się treningi i gdzie?

Trenujemy 5 razy w tygodniu: w poniedziałki o 19.00 i we wtorki o 18.00 w Zespole Szkół Transportowo-Elektronicznych przy ul. Kantarka, a w pozostałe dni w hali Gimnazjum nr 4 od godziny

18.00.

Jesteś zadowolony z faktu, że grasz jako reprezentant „Ostrovii”?

Tak, jestem, ponieważ jest to klub mający duże tradycje i fajnie jest czuć tę atmosferę. Gdy wychodzimy na parkiet, mamy świadomość, że gramy nie tylko dla siebie, ale i kibiców miasta Ostrów Wlkp.

Co sądzisz o obecnym trenerze?

Miałem okazję pracować wcześniej z trenerem Lijewskim, którego cenię i szanuję za to, co robi dla rozwoju piłki ręcznej w Ostrowie Wlkp., Współpraca z obecnym trenerem -panem Pawłem Ruskiem - jest zupełnie inna, ale co najważniejsze, skuteczna. Uważam trenera Ruska za dobrego szkoleniowca, który wprowadza dobrą atmosferę do zespołu. Potrafi nas odpowiednio przygotować, a także zmotywować do dania z siebie 120%

w każdym spotkaniu.

Dlaczego tak często musicie liście przełknąć gorycz porażki?

Jak już wspomniałem wcześniej, naszym mankamentem jest krótka ławka rezerwowych. Przy tak dynamicznym i kontuzjogennym sporcie, jakim jest piłka ręczna, często jest tak, że brakuje odpowiedniej zmiany w momencie, kiedy jeden z graczy dozna kontuzji, czy to na meczu, czy podczas treningu.

Ostrowianie to reprezentanci Polski, którzy osiągają sukcesy nie tylko w Polsce, ale także na arenie międzynarodowej.

Ostrów to kuźnia talentów. Nazwiska takie jak Lijewski, Jaszka czy Tomczak są najlepszym na to przykładem. Chyba nie ma w tym kraju osoby która nie wiedziałaby, co to za ludzie i czym się na co dzień zajmują. Jednak nie można zapominać o rzeszy zawodników, którzy swoje pierwsze kroki w tym sporcie stawiali na boiskach w Ostrowie Wlkp., a dziś z powodzeniem grają w polskiej superlidze czy poza granicami kraju.

W jakim klubie zaczynałeś karierę i gdzie grałeś?

Moje sportowe cv zaczęło się w Mks-ie Brodnica, z którego, kończąc szkołę średnią, trafiłem do rezerw Vive Kielce, które występowało w I lidze. Następnie los rzucił mnie do pierwszoligowego Tczewa, gdzie występowałem w tamtejszym Samborze, z którego przenieśliem się do Kpr-u Kalisz. Jednak szukając nowych wyzwań, przenieśliem się za miedzę do Ostrowa Wlkp. i nie żałuję tej decyzji.

W której klasie zacząłeś grać w piłkę ręczną?

Do uprawiania tego sportu zaraził mnie mój pierwszy wuefista pan Jerzy Fogel, który promował piłkę ręczną na lekcjach oraz prowadził sekcję w mojej podstawówce, a także mój starszy brat Andrzej, który był prawoskrzydłowym. Jednak uważam, że piłka ręczna to sport dla prawdziwych mężczyzn. Gra pozwalająca na ostre starcia między zawodnikami w ramach przepisów, jest bardzo szybką i dynamiczną dyscypliną, w której kibic nie może narzekać na nudę. Sport ten obfituje w wiele niespodziewanych zwrotów akcji, masę bramek, spektakularnych parad bramkarzy oraz emocji, jakie ze sobą niosą mecze. Sprawia to, że jest to piękny dla oka sport.

Dziękuję za rozmowę i życzę samych sukcesów.

Dziękuję .

Angelika

Książkowa zapowiedź

Ciąg dalszy ze strony 17

- Dobranoc. – powiedziała Katherine.

- Dobranoc. – odpowiedziałam.

Dobranoc, księżniczko. – powiedział znajomy, ciepły głos. Dłuższą chwilę zajęło mi zrozumienie, że Michaił powiedział mi to przez myśli. Pomimo tego że byłam zmęczona, nie mogłam zasnąć, zbyt dużo spraw miałam na głowie. To zaczynało mnie powoli przerastać. Nie wiedziałam, co będzie dalej. Jaki jest nasz kolejny cel? Co się ze mną stanie? Nie wiedziałam nic, jednak musiałam iść dalej, bo jeśli się zatrzymam, mogę już nie ruszyć. Moje myśli przerwał niespodziewany sen. Nie trwał on jednak długo. Czyjeś mocne ramiona zaczęły mną szarpać.

- Susan! Obudź się! – krzyczał czyjś znajomy głos. – Wynosimy się stąd!

Otworzyłam oczy. Nade mną stał Michaił, a przed łóżkiem Kath zaczynała się ubierać.

- Co się stało? – spytałam zdezorientowana.

- Splamieni tu są!

ROZDZIAŁ XXV – Puść mnie

Wyskoczyłam z łóżka jak oparzona. Spojrzałam na Michaiła, a potem na Kath, która rzuciła mi m o j e r z e c z y .

- Co? – krzyknęłam. – Skąd? Jak? – Spojrzałam za okno. – Przecież jest dzień!

- Ubieraj się – syknął Michaił. Zaczęłam wkładać spodnie. – Splamieni jak wampiry mogą chodzić w słońcu, o ile mają medalion lub zaklęty tatuaż. A jak mają oba, tak jak na przykład ja, to mamy ostro przerażane.

- Dlaczego? – spytałam, zakła-

dając czerwoną bokserkę.

- Bo wtedy, nawet jeśli uda nam się w jakiś sposób zerwać im medalion z szyi, wciąż pozostaje im tatuaż. Może i zabieramy im magię żywiołu, ale wciąż trzymają się na słońcu.

Ubrałam trampki i wybiegliśmy z pokoju. Skierowaliśmy się stronę wyjścia ewakuacyjnego najszybciej jak tylko mogliśmy, żeby nie wzbudzać podejrzeń.

- Czego oni tu szukają? – spytałam.

- Tego nie wiemy, dlatego musimy jak najszybciej się stąd zabrać – powiedział Michaił.

- Jak można zabić splamionego? – Katherine i Michaił spojrzeli na mnie pytająco. – No jak?

Michaił zatrzymał się, Kath zaraz za nim.

- Musimy iść – powiedziała. Michaił wyciągnął ze swojej kurtki drewniany kołek i dał mi go do ręki.

- Wbrew pozorom to nie jest trudne. Musisz po prostu trafić w serce – powiedział.

- A ty?

- Nie ma czasu, bym ci tłumaczył, jak to się robi, ale ja posłużę się magią mojego żywiołu – odpowiedział i lekko się uśmiechnął.

- Idziemy! – syknęła Kath. Gdy doszliśmy do drzwi, te okazały się być zamknięte.

- Cholera! – krzyknął Michaił. – Możesz je wypalić?

Katherine podniosła ręce do góry i jej dłonie zapłonęły żywym ogniem. Skierowała je w stronę drzwi i skupiła na nich wzrok. Dwie kule pomknęły przez korytarz prosto w wielkie drzwi, jednak nic się z nimi nie stało. Stały jak stały, ani jedna rysa nie była widoczna. Kath spróbowała jeszcze raz – ten sam efekt.

- Coś mi tu nie gra – powie-

działa i podeszła do drzwi. Dotknęła je ręką i zaraz ją cofnęła. Spojrzała na nas przerażonym wzrokiem. – Są zimne. Jak lód.

Nagle coś przemknęło obok mnie. Poczułam zimny podmuch wiatru. Chwilę później ktoś trzymał nóż przy szyi Kath. Michaił pokazał kły i wydał z siebie dźwięk podobny do warczenia. W tym momencie ktoś złapał mnie za rękę, a zaraz potem znajdowałam się w takiej samej sytuacji co Kath, tyle że ona była wolna, a teraz przy mojej szyi był zimny nóż, który co jakiś czas muskał moją skórę, narażając ją na pojedyncze krople krwi. Był ostry, a ja przerażona. - Puść ją – syknął Michaił. – Puść ją natychmiast.

Poczułam, że napastnik ścisnął mocniej moją rękę.

- Bo co? – powiedział wyraźnie rozbawiony. Katherine wyciągnęła kołek zza pasa.

- Bo cię zabiję – powiedziała, a w jej oczach ukazały się języki ognia. Głos znowu miała taki jak wtedy, gdy groziła Michaiłowi. Była przerażająca, jednak teraz to nie jej się bałam. Zrozumiałam, że napastnikiem jest Splamiony.

- Proszę, proszę – powiedział. – Demon Nocy. Myślałem, że was już nie ma. Nie z żywiołem ognia.

Kath zakreśliła kołkiem w dłoni i uśmiechnęła się szyderczo.

- Widocznie się myliłeś, Jakubie – powiedziała Kath.

- Widzę, że jestem sławny nawet wśród strażników – roześmiał się i ścisnął moją rękę tak, że miałam wrażenie, że kruszy mi kości. Zajęczałam z bólu i Michaił wyraźnie się napiął, jakby zaraz miał ruszyć do ataku.

- Listy gończe robią swoje – odparła Kath i chwyciła mocniej kołek. – A teraz puść ją, a może cię oszczędzę.

Ciąg dalszy na następnej stronie

Książkowa zapowiedź

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

- Wszyscy wiemy, że jak ją puszcze, to mnie zabijesz, więc nie puszcze jej tak długo, dopóki nie odłożysz swojego kołka na ziemię i nie ściągniesz medalionu. – Spojrzał na Michaiła – Ty również. Kołek i medalion.

- Nie mam kołka – powiedział, ściągając jego piękny czarny kamień z szyi. Spojrzał na mnie, jak gdyby chciał powiedzieć. To jest łatwe. Musisz tylko trafić w serce. No tak. Jego kołek! Był w mojej ręce, czego najwyraźniej wampir nie zauważył. Problem w tym, że to była właśnie ta ręka, którą on ścisnął. Jednak gdy Kath odłożyła swój kołek i zaczęła ściągać medalion, rozluźniła uścisk na tyle, bym mogła się wyrwać. Ale ten nóż. Był za blisko mojej szyi, bym mogła zrobić cokolwiek.

- Dobrze, a teraz dwa kroki do tyłu – powiedział.

Rodzeństwo zawahało się, jednak oboje się cofnęli. Jakub powoli zaczął zabierać nóż i gdy już prawie schował go do kieszeni, obróciłam się, tym samym wyrывая się z uścisku, i wbiłam mu kołek prosto w serce. Udało mi się, jednak w tym samym czasie poczułam przeszywający ból w okolicach uda.

- Susan! – krzyknęła Kath i podbiegła do mnie. Zaraz za nią Michaił.

Miałam tam wbity nóż. Bardzo głęboko. Rana bardzo krwawiła. Przewróciłam się na plecy i złapałam za nogę. Kath chwyciła nóż, gdy Michaił ją zatrzymał.

- Jeśli go wyciągniesz, krew znacznie płynąć szybciej i obficie. Może się wykrwawić – powiedział.

- To co robimy? Nie mamy już więcej Smoczej Krwi – odpowiedziała i złapała za swój medalion. Założyła go, a Michaił

założył swój.

- Jedziemy do szpitala, Kath. Nie jesteśmy w stanie jej pomóc...

ROZDZIAŁ XXVI – Szpital

Ból był nie do wytrzymania. Ku mojemu ogromnemu zdziwieniu jednak nie krzyczałam ani nie płakałam. Po prostu czułam ból. To pewnie kolejna zasługa bycia Aniołem Lasu - odporność. Poczulałam, że ktoś mnie podniósł. To był Michaił. Niósł mnie przez hotel, lecz nikogo nie minęliśmy. Gdy już zaniósł mnie do samochodu, położył mnie na tylnym siedzeniu, a sam usiadł za kierownicą. Kath siedziała z przodu na miejscu pasażera. Ruszyliśmy najszybciej jak tylko się dało. Czułam, że nieźle dajemy na zakrętach, przez co przeraziłam się trochę. Spojrzałam w dół i zauważyłam, że tracę coraz więcej krwi. Powieki zaczęły mi się kleić...

- Hej, Susan. Nie przysypiaj – powiedział Michaił. – Wytrzymaj.

Dojechaliśmy do szpitala. Gdy weszliśmy do środka, jakaś lekarka spojrzała na Kath, a potem na mnie leżącą na rękach Michaiła. Krzyknęła i zawołała lekarzy. Michaił położył mnie na noszach i ... złapał mnie za rękę.

- Wszystko będzie dobrze – powiedział i wymusił na sobie uśmiech. Powoli zaczęłam się oddalać, a nasze dłonie się rozdzieliły. Widziałam go jeszcze chwilę, ale później oczy mi się zamknęły, same.

Obudziłam się dopiero w jakiejś sali. Leżałam na miękkim łóżku podłączona do różnych urządzeń. Obok mnie na fotelu siedział Michaił i przyglądał mi się z uśmiechem. Katherine nigdzie nie było.

CDN.

Coś dobrego

Na koniec świątecznych rozważań kulinarne propozycje dla każdego:

Pascha

Składniki: 60 dag twarogu, 10 dag cukru, 3 jaja, 10 dag słodkiej śmietanki, 1 dag żelatyny, kilka łyżek soku owocowego.

Twaróg zmielić w maszynce, dodać śmietankę, sok owocowy, wymieszać. Żelatynę namoczyć w zimnej wodzie, pozostawić do spęcznienia, a następnie rozpuścić w małej ilości gorącej wody. Jaja umyć, oddzielić żółtka i utrzeć je z cukrem. Twaróg, żółtka z cukrem i żelatynę starannie razem wymieszać. Z białek ubić bardzo sztywną pianę i połączyć z masą serową. Przełożyć do salaterki lub do miseczek. Mocno oziębic. Przed podaniem polać sokiem owocowym.

Łatwa baba drożdżowa

Składniki: 1 kg mąki, 10 dag drożdży, 2 całe jaja, 3 żółtka, 20 dag masła, 30 dag cukru, 1 szklanka mleka, 10 dag rodzynek, skórka pomarańczowa lub cytrynowa, cukier waniliowy, szczypta soli, tłuszcz do wysmarowania formy.

Drożdże rozetrzeć z łyżką cukru, rozproszyc letnim mlekiem, pozostawić do wyrośnięcia. Mąkę przesiać przez sito, dodać podrośnięte drożdże, roztopione letnie masło, jaja i żółtka, cukier, zapachy, sól, resztę mleka. Dokładnie wyrobić ciasto łyżką drewnianą, aż zacznie odstawać od miski i łyżki. Wówczas dodać przebrane rodzynki, opłukane, osączone i lekko oprószone mąką, otartą skórkę pomarańczową lub cytrynową. Ciasto włożyć do wysmarowanych tłuszczem foremek, pozostawić w cieple do wyrośnięcia. Gdy wypełni formy po brzegi, wstawić do nagrzanego piekarnika i upiec (ok. 50 minut). Gotowe i jeszcze gorące, wyjęte z foremek babki obsypać przez sitko cukrem pudrem lub wystudzone polukrować.

**Powodzenia i smacznego
życzy
zespół redakcyjny**

Gdzie jesteście?

Mamy przyjemność zaprosić Państwa do naszej restauracji w Sobótce, na trasie Nr 11, 12 kilometrów od Ostrowa Wielkopolskiego, Pleszewa i Kalisza.



Kontakt:

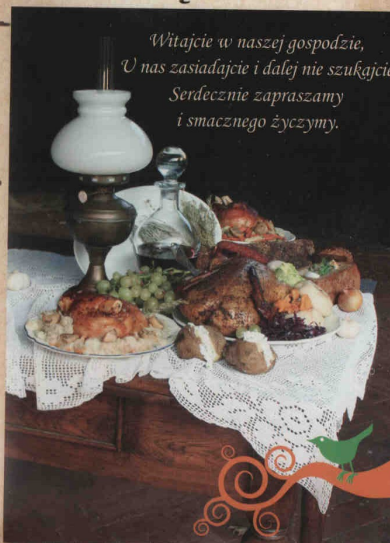
Zajazd Hacjenda
Sobótka 3a, 63-400 Ostrow Wielkopolski
tel. 62 734 14 30,
www.zajazdhacjenda.pl
e-mail: zajazdhacjenda@op.pl

Tak się rozbudujemy



Zajazd Hacjenda

Witajcie w naszej gospodzie,
U nas zasiadajcie i dalej nie szukajcie.
Serdecznie zapraszamy
i smacznego życzymy.



- **Restauracja**
Kuchnia staropolską jak u babci. Smakowicie i do syta.
- **Catering**
Dowóz i obsługa imprez zewnętrznych.
- **Miejsca noclegowe**
7 dwuosobowych pokoi, łazienka, telewizor, wi-fi.
- **Imprezy okolicznościowe**
Wesela, konferencje, chrzciny, komunie, 18-nastki, stypy.

To miejsce czeka na Two- ją reklamę!

REHABILITACJA

BOLA CIĘ NOGI?

KRĘGOSŁUP?

GŁOWA?

POMÓŻ SOBIE!

SKORZYSTAJ Z MANUALNEJ TERAPII
KRĘGOSŁUPA



Bartłomiej Kościelski

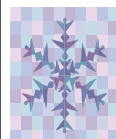
NZOZ MEDICOR s.c.

Ostrów Wielkopolski, ul. Wrocławska 28, I piętro

Informacja i rejestracja: 502 13 11 29

Dziękujemy za sponsorowanie zakupu opatrunków do konkursu związanego z udzielaniem pierwszej pomocy

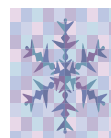
Zakład Elektromechaniki Chłodniczej



Rafał Olszyna

GAŁĄZKI MAŁE II

Tel. (062) 762 41 51,
0) 601 191 106



63-460 Nowe Skalmierzyce

Zaufaj specjaliście!

SALON
PIELĘGNACJI
PSÓW



ul. Kościuszki 33, Ostrów Wlkp.
☎ 606 916 577 pn.-pt. 10-17 sob. 9-14

- strzyżenie
- trymowanie
- kąpiele
- usuwanie insektów

- porady
- modne fryzury
- pelen profesjonalizm

GROOMER:
Renata Jasińska

www.salon-niko.com.pl



Monitor nielekcyjny

Gazetka szkolna Gimnazjum nr 4
im. Powstańców Wielkopolskich

ul. Krotoszyńska 171

63-400 Ostrów Wielkopolski

tel., fax (62) 735-60-91

koordynator gazetki:

Roman Dolata

e-mail: dolata@4gim.pl

Zapraszamy do współpracy!

Tworzymy młody, ambitny zespół. Chcemy być wszędzie tam, gdzie dzieje się coś interesującego. Pragniemy pisać o tym, co ważne nie tylko dla naszych koleżanek i kolegów, ale także dla Głównego Pedagogicznego i pracowników szkoły oraz Was, Drody Rodzice i Przyjaciele szkoły! Abyśmy mogli podejmować kolejne wyzwania, potrzebne jest wsparcie. W związku z tym zwracamy się do wszystkich chcących

wesprzeć bieżącą działalność gazetki o kontakt. Przyda się każda pomoc, która ułatwi nam realizację marzeń i pomysłów. W zamian obiecujemy możliwość zareklamowania się na łamach naszego czasopisma i nie tylko oraz o g r o m n ą wdzięczność. Liczymy na Was i dziękujemy!

K
O
N
K
U
R
S
!



Przyłączając się do naszej akcji,
nie tylko dbasz o środowisko,
ale inwestujesz w przyszłość naszych dzieci!

CTI

Regulamin Projektu "PODRĘCZNIKI ZA ODPADY"

W ramach projektu przewidziano również aktywizację dzieci, młodzieży oraz nauczycieli poprzez zorganizowanie konkursu.
Konkurs "Podręczniki za odpady" jest międzyszkolnym konkursem zespołowym, działań promujących recykling i selektywną zbiórkę surowców wtórnych.

Głównym celem konkursu jest podniesienie świadomości ekologicznej dzieci i młodzieży, inspirowanie do działań na rzecz poprawy środowiska oraz popularyzacja wiedzy na temat selektywnej zbiórki odpadów i możliwości recyklingu oraz wykorzystania surowców wtórnych a także poszerzenie wiedzy na temat zasad prawidłowego gospodarowania odpadami.

Szkoły, które będą uczestniczyć w konkursie otrzymają od organizatora wsparcie merytoryczne i organizacyjne. Pomoc i konsultacje będą prowadzone telefonicznie i mailowo.
Przebieg konkursu odbywać się będzie na podstawie ważenia i odbioru ze szkół zebranych surowców wtórnych przez uprawnionego przedstawiciela Organizacji Odzysku po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu. Każda ze szkół ma obowiązek podliczenia odpadów (zsumowanie każdego rodzaju odpadu w ilości sztuk, celem osiągnięcia jednej wartości liczbowej przyporządkowanej jednej placówce szkolnej).

W przypadku przepełnienia pojemnika poszczególnych odpadów należy poinformować organizatora projektu poprzez wypełnienie formularza zgłoszeniowego w zakładce "Dla Szkół" i odesłanie go do administratora.

Konkurs składać się będzie z kilku zasadniczych działań, które szkoła będzie musiała zrealizować. Poszczególne działania będą oceniane przez komisję konkursową. Punktowana będzie pomysłowość oraz różnorodność przeprowadzonych pod kierownictwem nauczyciela, działań promujących selektywną zbiórkę na terenie szkoły. Na koniec konkursu szkoła o największej ilości zbieranych odpadów, najbardziej zaangażowanych i kreatywnych zostanie wyróżniona nagrodami. W ten sposób chcielibyśmy docenić uczniów wkładających szczególnie dużo pracy i wysiłku w projekcie.

Zapraszamy do udziału!

PODRĘCZNIKI
ZA ODPADY

www.podrecznikizaodpady.pl



Redakcja gazetki